

Kazimierz Papciak

Niedziela Świętej Rodziny, Dom zbudowany przez Boga

Wrocławski Przegląd Teologiczny 9/1, 251-253

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Kim zatem jest męczennik? Otóż słowo „męczennik” w języku greckim brzmi *martyrs* czyli świadek. Świadek to zaś ten, który widział, słyszał i przeżył. Taki człowiek dzieli się swoim doświadczeniem Boga i spotkania go w swoim życiu.

Jest wiele przykładów świętości, które mogą stanowić dla nas wzór postępowania. Nie musimy odwoływać się do dalekiej historii. Wystarczy spojrzeć na naszą rzeczywistość. Męczennicy z II wojny światowej, kardynał Stefan Wyszyński, ks. Jerzy Popiełuszko i wielu anonimowych świadków nie wyniesionych na ołtarze.

Liturgia dnia dzisiejszego chce nam ukazać szczególną prawdę: że wiara w Jezusa Chrystusa łączy się ze świadectwem aż do przelania krwi. Kościół zaś jest jednym wielkim świadectwem wiary. Przez długie wieki aż po dzień dzisiejszy świadczy, że Jezus Chrystus żyje, jest obecny wśród ludzi i ma szczególny wpływ na dzieje świata. Wrogowie Kościoła zawsze wydobywali i będą wydobywać na wierzch jego grzechy, zapominają natomiast, że ta grzeszność została zwyciężona przez wiarę i świadectwo męczenników.

Na koniec wypada się zapytać: jaki wpływ ma Bóg na moje życie? Jak blisko Niego się znajduję i jaka jest moja wiara? Ileż jest sytuacji w naszym życiu, gdy mamy okazję dać świadectwo swojej wiary! Często jednak wolimy zachować swoją anonimowość, bo tak jest wygodniej. Można w ten sposób uniknąć wielu przykrości. Lękamy się, że nie będziemy w stanie sprostać wymaganiom. Zapominamy o słowach Jezusa: „...nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was. Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”.

Chrześcijaństwo jest więc propozycją wyjścia z wszelkich zniewoleń, jest Dobrą Nowiną, którą trzeba przyjąć, umieć zaryzykować, inaczej nie będziemy w stanie doświadczyć takiej skutecznej mocy wyzwolenia, jakiej doświadczył dzisiejszy patron św. Szczepan.

o. Jacek Kiciński CMF

NIEDZIELA ŚWIĘTEJ RODZINY – 30 XII 2001

Dom zbudowany przez Boga

„On więc wstał, wziął Dziecię i Jego Matkę i wrócił do ziemi Izraela. [...] Przybył do miasta, zwanego Nazaret i tam osiadł”. (Mt 2, 21 i 23).

Wiedziony głosem samego Boga, Józef – mąż i opiekun – powrócił ze swoją rodziną z miejsca ucieczki, Egiptu, do swojej małej ojczyzny – Palestyny. „Lecz gdy posłyszał, że w Judei panuje Archelaos w miejsce ojca swego, Heroda, bał się tam iść. Otrzymałszy zaś we śnie nakaz, udał się w strony Galilei” (Mt, 2, 22). Roztropność skierowała Józefa w stronę Nazaretu, gdzie założył dom dla Jezusa i Maryi. Zbudował domostwo, którego fundamentem i kamieniem węgielnym była codzienna służba człowiekowi w imię miłości Boga. Założył rodzinne siedlisko, w którym „Jezus [...] czynił postępy w mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi” (Łk 2, 52).

Wśród wielu życiowych spraw refleksja nad domem rodzinnym nie jest nikomu obojętna. W życie każdego człowieka wpisany jest obraz domu, w którym wzrastał, jakikolwiek by on był. Czy był to dom rodzinny, czy też Dom Dziecka, jego obraz – chwile

radości i smutku – mocno tkwią w człowieczym jestestwie. Czasem wspomina się to domostwo z nutą nostalgii i lżą w oku, czasem z goryczą i chęcią zapomnienia. Jak jednak uczy doświadczenie, trudno pokryć te wspomnienia kurzem obojętności.

Kiedy mówimy o Świętej Rodzinie, nasze myśli biegną w kierunku budowania szczególnego domu, kształtowania przestrzeni do zamieszkania. W tej przestrzeni człowiek może stawać się darem i być obdarowywany. Może realizować miłość, która wśród wielu postaci, jest chęcią trwania przy drugim człowieku bez względu na sytuację. W tej przestrzeni człowiek może dojrzewać do miłosierdzia, którym otacza bliźniego ze względu na sytuację, w jakiej się ów bliźni znalazł. Prawdziwy dom powinien być miejscem, gdzie człowiek objawia się człowiekowi. Taki dom wyrasta z pracy człowieka, ale przede wszystkim z daru, jaki stanowi dla niego drugi człowiek – współdomownik.

Nie chodzi więc o zabudowanie określonej przestrzeni, nie chodzi też o postawienie murów zwieńczonych dachem. Bezdomnym i samotnym można być w tłumie i w scenerii apartamentów. Prawda o rodzinnym domu wykracza daleko poza materialne dobra i kieruje człowieka w stronę duchowej głębi, która skutecznie opiera się przemijaniu i zniszczeniu.

W takim kontekście usłyszane dziś słowa św. Pawła nabierają szczególnej wymowy: Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśli by miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy! Na to zaś wszystko [przyobleczcie] miłość, która jest więzią doskonałości”. (Kol 3,12-14). Wtedy właśnie dom stanie się życiowym wydarzeniem, kolebką człowieczeństwa, sanktuarium miłości, mądrości i pokoju. Taki dom z dumą można zaproponować żonie, mężowi, dzieciom... rodzinie. Jego fundamenty mocno są osadzone na gruncie wartości płynących z serca człowieka. Jest więc domem zbudowanym na skale, zdolnym przetrwać wszystkie burze życiowych zawirowań, które nie oszczędzają żadnej rodziny.

Patrząc na życie, obserwując rodzinne tragedie i oglądając duchowe zgłiszcza rodzinnych domostw, chciałoby się powtórzyć za Philem Bosmansem: „Wierzę w taki cud, że w każdym domu,[...] jeden powie do drugiego: człowieku... ja cię przecież kocham, chcę wszystkie gorzkie słowa usunąć z moich warg a serce moje napelnić radością, a moje dłonie... darami przyjaźni”. Czy jest to możliwe w obliczu ludzkiej, grzesznej kondycji? Święta Rodzina z Nazaretu dowodzi, że tak! Również wiele współczesnych rodzinnych czy wspólnotowych domostw stanowi przestrzeń, gdzie każdy domownik jest u siebie, gdzie żyje na miarę swego człowieczeństwa i swej godności, gdzie wszyscy żyją razem, a nie tylko obok siebie.

Rodzina to dom, ale dom to nie tylko cztery ściany, choć i te są koniecznym warunkiem. Bowiem w naszym świecie, aby „być” trzeba i „mieć”. Chrześcijanin nie może popadać w słodką utopię i wyzbyć się zatroskania o materialny byt swego domostwa. Jednak to, co zostało nazwane domem rodzinnym, jest także, a może przede wszystkim, wydarzeniem wpisanym w duchową część człowieka. „Ojcowski dom to istny raj, dar Ojca Niebieskiego, choćbyś przemierzył cały świat, nie znajdziesz piękniejszego” – mówią słowa piosenki. Mówiąc zaś o raju, mówią o harmonii między Bogiem i człowiekiem, między człowiekiem a człowiekiem, między człowiekiem a otaczającym go stworzonym światem. Ta troista harmonia owocuje szczęściem, które jest dla człowieka darem Boga, ale

i życiowym zadaniem. Powinna więc znaleźć szczególne odzwierciedlenie w perspektywie domostwa, które człowiek zakłada, w którym wzrasta on sam i jego współdomownicy, w którym wreszcie dojrzeje, aby ostatecznie zająć miejsce w Domu Ojca jako członek wielkiej rodziny zbawionych.

Nie lękajcie się! [...] Otwórzcie drzwi Chrystusowi! wołał na progu swego pontyfikatu Jan Paweł II. Budować ludzkie i chrześcijańskie domostwo na wzór nazaretańskiej Rodziny, to właśnie tworzyć dom z otwartymi na oścież drzwiami dla Chrystusa, nawet wtedy, gdy po ludzku dzieje się źle. Przyjąć Jego Ewangelię za program myślenia, działania i życia. Pokonać strach i cierpliwie budować cywilizację miłości w ludzkiej codzienności człowieczych domostw. A wtedy skarga współczesnego poety: *Kto poda mi rękę?... Kto otoczy mnie ramieniem? Kto popatrzy mi w oczy? Kto zasiądzie ze mną do stołu? ...* nie będzie już skargą pod naszym adresem.

ks. Kazimierz F. Papciak